

Antypiraci fabrykowali linki do „pirackich” treści

24 sierpnia 2016

Pewna antypiracka firma uparcie zgłaszała do Google linki do pirackich treści z pewnej strony... nieistniejącej od 2014 roku. Wyszło na jaw, że naruszenia nie były wykrywane tylko fabrykowane.

Zapewne wszyscy macie świadomość, że firma Google walczy z piractwem obniżając ranking stron, które często są zgłaszane jako źródła pirackich treści. Firmy antypirackie zgłaszają w imieniu praw autorskich linki do rzekomych naruszeń. Na podstawie tych linków Google modyfikuje swoje wyniki wyszukiwania (usuwa linki) oraz obniża ranking strony jeśli zgłoszeń jest dużo.

Nie od dziś wiadomo, że zgłoszenia są generowane automatycznie i zawierają błędy. Nikt jednak nie przypuszczał, że firmy antypirackie zwyczajnie fabrykują „naruszające” linki nie sprawdzając, czy na danej stronie faktycznie znajduje się naruszająca treść. Nadużycie zostało wykryte i opisane przez serwis TorrentFreak w tekście pt. [„Fail: Anti-Piracy Outfits Send Takedown Request For Non-Existent Torrents”](#).

„TorrentFreak” przyjrzał się zgłoszeniom „pirackich” linków, które do Google przesyłała firma IP-Echelon. Okazało się, że wśród stron wciąż zgłaszanych jako pirackie znalazły się serwisy Zoink.it oraz Torrage.com. Obydwie te strony od dawna nie funkcjonują. Skąd zatem nowe zgłoszenia antypirackie i to dotyczące nowych treści?

Strona Zoink.it miały przewidywalny sposób tworzenia adresów torrentów. Zawierał on początek adresu zoink.it/torrent/ oraz hash torrenta. Można było zatem przewidzieć, że określony torrent będzie miał określony adres np. zoink.it/torrent/C87000EF73557A488D5C21BF8F9FA4CC24EC0513.torr

ent.

Firma IP-Echelon automatycznie tworzyła linki do rzekomo „pirackich” treści i jej uwadze zupełnie umknęło, że strona Zoink.it nie istnieje od 2014 roku! W tym przypadku antypiraci nikomu nie zrobili krzywdy. Wyszło jednak na jaw, że linki do rzekomo „pirackich” treści mogą być zwyczajnie fabrykowane, a antypiraci w ogóle nie przejmują się takimi sprawami jak np. możliwość krzywdzącego obniżenia rankingu strony, która jest non-stop zgłaszana jako piracka.

Zachowanie firmy IP-Echelon ukazuje problem polegający na tym, że firmy antypirackie chcą robić wrażenie potrzebnych, dlatego maksymalizują liczbę wykrywanych i zgłaszanych naruszeń. Dochodzi przez to do takich absurdów jak [usuwanie Linuksa z Chomikuj.pl](#) albo usuwanie nagrań [śpiewu ptaków](#).

Antypirackie wpadki związane ze zgłaszaniem linków do Google mają już długą i barwną historię. Microsoft żądał usunięcia z wyszukiwarki Google linków do stron „Wikipedii” i BBC. Później niemiecka organizacja Total Wipes Music Group żądała usuwania linków do Javy, Skype’a i Ubuntu. Nic jednak nie przebiję antypiratów, którzy [prosili Google o usunięcie treści pirackich z... własnych komputerów](#).

Jeśli już mówimy o zgłoszeniach antypirackich to pamiętajmy, że w USA funkcjonują one dzięki ustawie DMCA. Ta ustawa wyklucza odpowiedzialność dostawcy e-usługi za treści, dopóki treść nie zostanie zgłoszona jako piracka. Jeśli już zgłoszenie jest to Google (lub inny usługodawca) ma dwie opcje – usunąć i nie odpowiadać lub nie usunąć, ale ewentualnie odpowiedzieć za treść.

Obecnie organizacje przemysłu rozrywkowego dążą do zmiany tych zasad – w Europie i w USA. Komisja Europejska wciąż może rozważać ideę zwiększenia odpowiedzialności e-usługodawców za treści. Jeśli przy obecnym „miękkim” systemie antypiraci potrafią fabrykować dane o piractwie to co będzie w razie

zwiększenia presji na usługodawców? System zgłaszania antypirackich naruszeń nie jest doskonały, ale bywa nadużywany także przez przedstawicieli wydawców i twórców.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl